7. X. Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej 7. XI.

Cena egzemplarza zł **5**
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Wydanie B.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Naczelny redaktor 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Środa, dnia 19 października 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 288

Oddziały Chińskiej Armii Ludowej na granicy Hong-Kongu

AGENCJA Reutera donosi, że regularne oddziały Chińskiej Armii Ludowej obsadziły w poniedziałek terytorium nad granicą Hong-Kongu, zajmując miasto Szamczun. Dowódca tylnej straży kuomintangu poddał się i przekazał Armii Ludowej swój pociąg pancerny. We wtorek nad granicą Hong-Kongu mają przybyć większe siły Armii Ludowej.

Kobieta rektorem uniwersytetu

MINISTER Oświaty Republiki Czechosłowackiej prof. dr Nejedly mianował prof. dr Popelowa — Otokalową, rektorem uniwersytetu im. Palackyego w Ołomuńcu. Jest to pierwszy w Czechosłowacji wypadek mianowania kobiety na tak wysokie stanowisko w szkolnictwie.

Skazanie australijskiego przywódcy partii komunistycznej

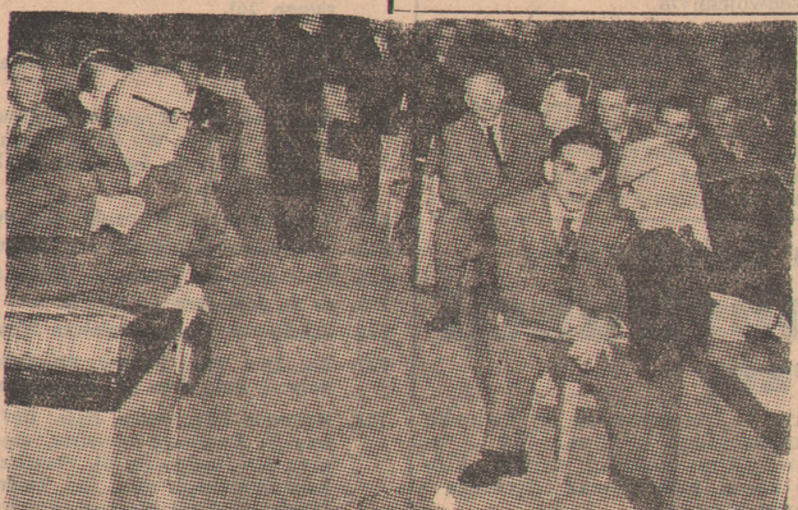
Z SYDNEY donoszą, że Laurence Louis Sharkey, sekretarz generalny Australijskiej Partii Komunistycznej został skazany na 3 lata więzienia pod pretekstem wypowiedzenia „buntowniczych słów" w wywiadzie udzielonym telefonicznie prasie.

Na wiadomość o tym wyroku generalny sekretarz Brytyjskiej Partii Komunistycznej Harry Pollitt skierował depesze protestacyjne do Wysokiego Komisarza Australii w Londynie i do premiera australijskiego, domagając się unieważnienia wyroku.

Nominacja „za zasługi"

JAK DONOSI prasa z Waszyngtonu, natychmiast po zakończeniu procesu przywódców Amerykańskiej Partii Komunistycznej Truman mianował oskarżyciela Mac Gohy'ego na stanowisko sędziego federalnego południowego okręgu Nowego Jorku.

Z ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ



Na trwającej obecnie sesji ONZ w Nowym Jorku delegacja radziecka „sąsiaduje" z delegacją brytyjską. „Wszystkowidzący" fotoreporter utrwalił na kliszy moment, gdy przewodniczący delegacji, min. Wyszyński i min. Bevin, wymieniają wzajemnie grzeczności, uśmiechając się przy tym serdecznie. Uśmiech uśmiechem... Z trybuny ONZ min. Wyszyński kilkakrotnie już zdemaskował knowania anglosaskich imperialistów, Przypuszczać należy, iż wtedy mina min. Bevina nie była ozdobiona uśmiechem.

W setną rocznicę zgonu FRYDERYKA CHOPINA

Uroczysta akademia z udziałem Prezydenta RP Bolesława Bieruta

W SETNĄ rocznicę śmierci Fryderyka Chopina złożony został hołd pamięci genialnego kompozytora na uroczystej akademii, która odbyła się w dniu 17 bm. w sali Państwowej Filharmonii. Akademia połączona była z aktem wręczenia nagród laureatom IV międzynarodowego konkursu im. Fryderyka Chopina.

Na uroczystość przybył Prezydent RP Bolesław Bierut. Obecni byli członkowie Rady Państwa — Roman Zambrowski i Wacław Barcikowski oraz członkowie Rządu RP z premierem Józefem Cyrankiewiczem, wicepremierem Antonim Korzyckim i Marszałkiem Polski Michałem Żymierskim na czele.

Przybyli również członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie z Dziekanem Ambasadorem ZSRR — Wiktorem Lebiediewem na czele.

Sala pięknie udekorowana flagami państw biorących udział w konkursie chopinowskim, była do ostatniego miejsca wypełniona.

Na estradzie zasiedli członkowie Komitetu Honorowego Roku Chopinowskiego z premierem Józefem Cyrankiewiczem, ministrem Kultury i Sztuki — Stefanem Dybowskim, wicemin. Włodzimierzem Sokorskim i członkiem KC PZPR — Jerzym Albrechtem na czele, członkowie Komitetu Wykonawczego Roku Chopinowskiego oraz członkowie jury i uczestnicy IV konkursu chopinowskiego. Obecna była także jedyna z żyjących krewnych Fryderyka Chopina — prawnuczka jego siostry Ludwika Ciechomska.

Dźwięki sonaty b-moll z marszem żałobnym, w wykonaniu przewodniczącego jury IV konkursu chopinowskiego prof. Drzewieckiego rozpoczęły akademię. Po minucie ciszy, którą uczczono rocznicę zgonu największego kompozytora polskiego, głos zabrał premier Cyrankiewicz.

— Nie jest przypadkiem — powiedział m. in. premier Cyrankiewicz — że w Polsce Ludowej rocznicę największych geniuszów sztuki polskiej, rocznicę Mickiewicza, Słowackiego, Chopina urosły do rzędu świąt narodowych, obchodzonych z niezwykłym pietyzmem przez cały naród i stanowiących dla narodu najgłębsze przeżycie.

Trzeba było wielkiego przewrotu rewolucyjnego, trzeba było obalenia monopolu politycznego i kulturalnego klas posiadających, by wielcy twórcy kultury narodowej stali się własnością całego narodu, a nie garstki klas posiadających, by dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Chopina stały się udziałem udziałem nie tylko wąskiej elity intelektualnej — lecz najgłębszym przeżyciem najszerszych mas ludowych naszego narodu.

Po przemówieniach nastąpił uroczysty akt wręczenia nagród laureatom IV-go międzynarodowego konkursu im. Fryderyka Chopina. Czołowym laureatom nagrody wręczył osobiście premier Cyrankiewicz, następnym — minister Dybowski. Wszyscy uczestnicy otrzymali ponadto dyplomy pamiątkowe, plakiety oraz pełne wydania dzieł Chopina, ofiarowane przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne.

Akademię zakończył występ laureatów: Haliny Czerny—Stefańskiej, Jerzego Murawlewa (w zastępstwie Belli Dawidowicz nie występującej z powodu choroby) oraz Barbary Hesse-Bukowskiej.

Dalsze uchwały rozszerzonego plenum Głównego Komitetu Wykonawczego STRONNICTWA PRACY

Jak donosiliśmy wczoraj, w lokalu Głównego Kom. Wyk. Stronnictwa Pracy odbyło się — pod przewodnictwem dr. Tadeusza Michejdy — posiedzenie plenum GKW SP. Po zakończeniu obrad plenum odbyło się posiedzenie rozszerzonego GKW z udziałem przewodniczących i sekretarzy Komitetów Wojewódzkich Stronnictwa Pracy. Rozszerzone GKW SP powzięło szereg uchwał, z których część zamieściliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma.

Na wspomnianym posiedzeniu zapadły również poniższe uchwały:

Zebrani na posiedzeniu rozszerzonego Głównego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Pracy w Warszawie w dniu 16 października 1949 r. po wysłuchaniu referatu sekr. gen. Idziora i po przeprowadzeniu dyskusji przyjmują do wiadomości i zatwierdzają zmiany zaszłe w składzie personalnym kierownictwa Stronnictwa w wyniku wystąpienia ze Stronnictwa dr. Widego.

Zebrani przyjmują za podstawę programową działalności Stronnictwa Pracy tezy zawarte w referacie sekr. gen. Idziora oraz polecają Prezydium GKW szczegółowe opracowanie wytycznych pracy Stronnictwa i przedłożenie ich na najbliższym posiedzeniu Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy.

Jednocześnie zebrani potępiają stanowczo wszelkie próby tworzenia w łonie Stronnictwa odrębnych grup ideowych i polecają Prezydium GKW bezwzględne zwalczanie takich usiłowań przez zastosowanie wobec winnych odpowiednich postanowień statutu Stronnictwa Pracy, do pozbawienia praw członkowskich włącznie. Podstawą pracy organizacyjnej w Stronnictwie musi być przestrzeganie dyscypliny partyjnej przez wszystkich jej członków i występowanie na zewnątrz w imieniu Stronnictwa tylko na podstawie udzielonego przez odpowiednie władze partyjne mandatu i wyłącznie w ramach określonych przez te władze.

W celu oczyszczenia Stronnictwa z elementów wrogich lub obcych mu ideologicznie, zebrani polecają Prezydium GKW przeprowadzenie szczegółowej weryfikacji wszystkich członków, po przez szczeble wojewódzkie i powiatowe. W weryfikacji tej należy kłaść nacisk na przeszłość polityczną odnośnego członka Stronnictwa oraz jego nastawienie wobec Polski Ludowej i wobec roli Stronnictwa w przekształcaniu życia narodowego we wszystkich jego dziedzinach. Przy powierzaniu mandatów partyjnych wzgl. stanowisk społecznych, należy uwzględniać stopień aktywności w pracy partyjno-społecznej danego członka oraz tępić bezwzględnie wszelkie objawy nieróbstwa lub wykorzystywania stanowisk partyjnych i społecznych dla celów osobistych.

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Mozolne wysiłki Mocha nad skleceniem nowego gabinetu francuskiego

Do wieczora dnia 17 bm. Jules Moch nie zdołał sklecić nowego gabinetu francuskiego. Niedziela upłynęła pod znakiem niekończących się rozmów z przedstawicielami poszczególnych ugrupowań i osobistościami politycznymi. Z samymi tylko przedstawicielami MRP Moch spotkał się aż 19 razy.

Pomimo kilkakrotnych oficjalnych zapowiedzi, data przedstawienia listy nowego gabinetu uległa ciągłej zwłoce.

W niedzielę wieczorem Moch był już skłonny zaniechać swych prób, odłożył jednak decyzję pod wpływem namowy prezydenta Auriola.

Głównym przedmiotem sporu między poszczególnymi stronnictwami były sprawy gospodarcze i finansowe. Wszystkie ugrupowania dotychczasowej większości rządowej odmawiały kolejno przyjęcia teki ministra finansów. Napięcie między uczestnikami pertraktacji osiągnęło wreszcie punkt kulminacyjny. Wtedy Moch „zagroził", że utworzy gabinet złożony wyłącznie z członków SFIO.

Po dalszych długich naradach MRP wyraziło zgodę na objęcie resortów gospodarczych, pod warunkiem że inne grupy większości zaakceptują uprzednio na piśmie program finansowy przyszłego rządu, przewidujący szereg niepopularnych środków, które mają zrównoważyć budżet, jak np. zwiększenie podatku od uposażeń, odroczenie kredytów na przeszeregowanie urzędników itd.

MOCH zrezygnował!

W OSTATNIEJ chwili donoszą, że Moch zaniechał swoich wysiłków w kierunku utworzenia gabinetu, jakkolwiek zapowiadał, że utworzy gabinet w poniedziałek po południu.

Moch wręczył już rezygnację prezydentowi Auriolowi. Oświadczył on dziennikarzom, że jego misja spotkała się z „wszelkiego rodzaju trudnościami".

Niepowodzenie misji Mocha, pomijając spory między przedstawicielami ewentualnej koalicji, tłumaczy się z jednej strony potężną falą protestów mas ludowych, z drugiej zaś strony faktem, że niezmiernie kompromitujący przebieg głosowania nad inwestyturą w Zgromadzeniu Narodowym nie przysporzył bynajmniej autorytetu kandydatowi na premiera.

STAN POGODY

W dzielnicach zachodnich wzrost zachmurzenia z możliwością opadów. W pozostałych dzielnicach pogodnie z miejscowymi mgłami na wschodzie kraju. Nocą obniżenie się temperatury do 3 st. w dzielnicach południowo-wschodnich. Dniem temperatura od 17 do 22 st. Cisza lub słabe wiatry z kierunków południowych i południowo-zachodnich.

60 miliardów złotych na rozbudowę służby zdrowia w planie 6-letnim

W MINISTERSTWIE Zdrowia odbyła się konferencja poświęcona omówieniu planu inwestycyjnego służby zdrowia w planie 6-letnim.

W konferencji wzięli udział: minister zdrowia dr T. Michejda, wiceministrowie Sztachelski i Kożusznik, przedstawiciele Wojewódzkich Wydziałów Zdrowia oraz przedstawiciele instytucji podległych Min. Zdrowia.

Obrady zagaił wiceminister Sztachelski, po czym wicedyr. Departamentu Planowania M.Z., Wilczyński i Wybodowski w obszernych referatach omówili program inwestycyjny służby zdrowia w planie 6-letnim.

Program ten zamyka się kwotą 60 miliardów zł. W ramach planu 6-letniego przewidziana jest poważna rozbudowa służby zdrowia w Polsce Ludowej.

Między innymi w zakresie tzw. otwartej pomocy lekarskiej od roku 1950 — 55, ilość izb porodowych zwiększy się o 1927, liczba Wiejskich Ośrodków Zdrowia wzrośnie o 1160, a Miejskich Ośrodków Zdrowia o 660. Na rozbudowę Ośrodków Zdrowia przeznaczono ogółem 16 miliardów 342 milj. zł.

Ogółem na rozbudowę otwartej pomocy lekarskiej przewidziano sumę 23 miliardy 623 miliony zł.

Szeroko dyskutowana również nad zagadnieniem rozwoju szpitalnictwa w planie 6-letnim. Na tzw. zamkniętą pomoc lekarską, szpitale, kliniki i sanatoria postanowiono wyasygnować 27 miliardów 623 miliony zł.

Premier belgijski pertraktuje z Leopoldem

PREMIER belgijski Gaston Eastons oświadczył, że w wyniku pertraktacji z przebywającym na wygnaniu królem Leopoldem osiągnął „pełne porozumienie" w sprawie sposobu przeprowadzenia plebiscytu, który ma zdecydować o tym, czy Leopold ma wrócić na tron belgijski.

Należy przypomnieć, że obecny gabinet belgijski powstał pod znakiem zabiegów reakcji belgijskiej na rzecz ponownej intronizacji Leopolda, który podczas wojny skompromitował się swoją współpracą z Niemcami.

Zużycie tkanin wełnianych jest obecnie o 25 proc. wyższe niż przed wojną

ZUŻYCIE TKANIN wełnianych, bawełnianych i lnianych przekroczyło już w roku ubiegłym najwyższe wskaźniki przedwojenne. O ile bowiem przed wojną najwyższa konsumpcja tkanin wełnianych wynosiła 1,30 m na głowę ludności rocznie, o tyle w roku bieżącym przeciętne zużycie tkanin wełnianych kształtuje się na poziomie 1,70 m.

Ostatnio notuje się szczególnie wysoki popyt na towary wełniane, przede wszystkim wysokojakościowe, które w latach ubiegłych nie cieszyły się tak dużym powodzeniem ze względu na stosunkowo wysokie ceny. Tempo wzrostu stopy życiowej i zdolności nabywczej mas pracujących było w tym okresie szybsze niż przewidywano. Zwiększona chłonność rynku zostanie całkowicie zaspokojona już przed końcem bież. miesiąca, gdyż wpłynie na rynek zwiększona masa towarowa produkcji, dostosowanej do aktualnych potrzeb.

Uwzględniając zwiększone możliwości nabywcze ludności, Centrala Tekstylna opracowała wspólnie z przemysłem włókienniczym zwiększone zamówienia artykułów wełnianych na poszczególne lata planu 6-letniego, by zaspokoić w jak najwyższym stopniu istniejące potrzeby. I tak przewiduje się w 1950 roku zużycie 1,80 m tkanin wełnianych na głowę ludności, a w 1955 roku — 2,40 m, czyli zużycie tych tkanin osiągnie prawie 200 proc. stanu przedwojennego.

Jeżeli chodzi o wyroby bawełniane, został zaspokojony powojenny głód towarowy poza nielicznymi wyjątkami, jak specjalne gatunki koszulówki i tzw. inlety. W chwili obecnej większość deficytowych do niedawna artykułów, jak płótna pościelowe, bieliźniane, kretony itp. znajduje się w sprzedaży detalicznej w wystarczających ilościach. Niektóre sklepy przystąpiły do reklamowej sprzedaży tych artykułów w ramach tzw. „białych dni".

Jak wykazują dane sprzedaży, krajowe zużycie artykułów bawełnianych, wynoszące w latach przedwojennych 8,5 m na głowę ludności, już w roku ub. osiągnęło wysokość 10 m, a w roku bieżącym kształtuje się na poziomie 11,4 m, czyli jest o około 35 proc. wyższe niż w okresie przedwojennym.

W okresie planu 6-letniego podniesienie się zdolności nabywczej ludności pozwoli na podwyższenie konsumpcji materiałów bawełnianych do 250 proc. stanu przedwojennego. Do takiego też zapotrzebowania dostosowane zostaną: produkcja przemysłowa i zaopatrzenie rynku w 1955 roku.

Zorza polarna

W WIECZORNYCH GODZINACH dnia 15 bm. zauważono w Poznaniu zorzę polarną. Nad północnym horyzontem widoczne były świetlne słupy barwy czerwono-purpurowej. Zjawisko trwało 1½ godziny.

Uchwały Plenum GKW Stronnictwa Pracy

(Dokończenie ze strony poprzedniej)

Polska wchodzi w okres planu 6-letniego, który w przebudowie ustroju ludowego na ustrój socjalistyczny wymagać będzie ogromnego wysiłku wszystkich czynników społecznych biorących udział w tej przebudowie i podejmujących za nią odpowiedzialność. Stronnictwo Pracy w planie tym ma do spełnienia niezwykle ważne zadania na powierzonym sobie odcinku. Zadania te zdoła Stronnictwo spełnić tylko wtedy, kiedy stanowić będzie zwartą grupę ludzi nieuchylających się od wysiłku, ani też od przypadającej na nich odpowiedzialności.

Wszystkie więc działania kierownictwa Stronnictwa Pracy muszą być wytężone w kierunku stworzenia takiej jednolitej grupy ideologicznej i organizacyjnej, jakiej wymagają stojące przed Stronnictwem zadania.

Zebrani wzywają przeto Prezydium GKW do przestrzegania wymienionych wyżej postanowień i bezwzględnego tępienia wszystkich usiłowań, które temu pragnęłyby stanąć na przeszkodzie.

Nowe typy maszyn rolniczych polskiej konstrukcji rozpoczynają pracę

Równolegle ze zwiększeniem się ilości maszyn w spółdzielczych ośrodkach maszynowych i PGR wprowadza się do gospodarstw rolnych coraz to nowe nieznane dotąd maszyny Po raz pierwszy zastosowano w czasie ostatnich żniw — importowane ze Związku Radzieckiego — kombajny — uniwersalne maszyny żniwne, które koszą, młócą oraz czyszczą i sortują ziarno.

Na uwagę zasługują nowe maszyny, skonstruowane przez naszych inżynierów i robotników. Spośród maszyn tych wymienić należy znany już robotnikom specjalny typ pługa do drenowania kreciego, skonstruowany w roku ubiegłym i nową maszynę do sprzętu buraka, z którą próby przeprowadzono w ubiegłym miesiącu.

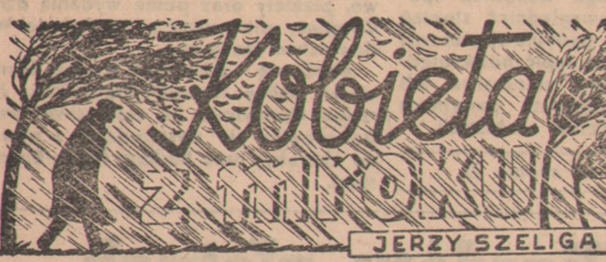
Ślusarz z Łodzi — Kulawiński skonstruował nowy typ sadzeniarki ziemniaków. Pokaz pracy sadzeniarki odbył się w Żabieńcu pod Łodzią i wykazał dużą wartość użytkową nowej maszyny, która na obszarze 1 ha zaoszczędza ok. 40 roboczogodzin.

ŁAŃCUCH OFIAR na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, którą będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadamiać redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
719.	Klemens Cybula — Toruń	500	wzywa: Pawła Lipińskiego (Toruń, Prosta 9), Józefa Sadowskiego (Toruń, Prosta 9), Leona Kawyńskiego (Toruń, Prosta 9), Jana Przybylskiego (Toruń, Prosta 9), Alojzego Matuszewskiego (Toruń, Prosta 9), Bolesława Lasza (Toruń, Prosta 9), Franciszka Kowalskiego (Toruń, Prosta 9), Jana Zielaskowskiego (Toruń, Prosta 9), Wiktora Cybulę (Toruń, Chocimska 19), Jana Skibickiego (Toruń, Sienkiewicza 1). Wpisany na listę ofiar pod nr 530 mgr Bolesław Goral, dyr. Gimn. Cukierniczo-Piekarniczego — Bydgoszcz, wzywa do kontynuowania łańcucha: dyr. Michała Świtluka (Miejskie Gimn. Handl. — Bydg., Kopernika), dyr. Leopolda Kabułę (Miejskie Gimn. Handl. — Bydg., Kopernika), dyr. Bogdana Laskowskiego (Bydg. Zakł. Mleczarskie, Bydg., Jackowskiego 26).
720.	Zofia Mielcuszna — Poznań	500	wzywa: Grubowską (Poznań, Matejki 5), E. Grobelską (Poznań, Mielżyńskiego 19).
721.	F-ma „Ninon" (Zygmunt Grabowski) — Gdynia	1.000	wzywa: f-mę Fe Wu Ka (L. Lerch) — Gdynia, 10 Lutego, Cecylię Chrząszczową (Gdynia, Świętojańska 122), Stanisława Bruniana (Gdynia, Świętojańska 114).
722.	Włodzimierz Grzybowski — Gdynia	1.000	
723.	Władysław Gątkiewicz — Grudziądz	500	
724.	dr Aleksander Perenc — Jabłonowo Pomorskie	500	
725.	dr St. Jedwabny — Kcynia	500	
726.	Państwowe Liceum Rolnicze Płowęż (Brodnica)	5.430	
727.	Zw. Zaw. Prac. Państw. RP, Koło przy Urz. Woj. Pom. Dział Roln. i Ref. Roln. — Bydgoszcz.	17.335	
728.	Honorata Piszczyńska, nacz. UPT Bydgoszcz 11	300	wzywa: Czesławę Mateiską, kier. ag. PT (Bydgoszcz 7), Skrzypczaka, nacz. UP (Bydgoszcz 8), Franciszka Chmielewskiego (RUTT Bydgoszcz 1), Zakordońskiego, nacz. dyr. Zjedn. Zakł. Rowerowych nr 3 (Bydgoszcz), Józefa Jelito (Zjedn. Zakł. Rowerowe, Bydgoszcz, Fordońska 2), Stanisława Morawca (Zjedn. Zakł. Rowerowe — Bydgoszcz, Fordońska 2).
729.	mgr Jan Zarzycki, wicedyr. Działu Roln. i Ref. Roln. Poznań	1.500	wzywa: dra Jana Kaczmarczyka (Bydgoszcz, Kolejowa 6), inż. Józefa Grodzkiego, nacz. Wydziału Dz. R. i RR. (Poznań, Pl. Wolności 14), inż. Stanisława Subczyńskiego, nacz. Wydziału Dz. R. i RR. (Poznań, Pl. Wolności 14), inż. Juliana Kulczyckiego, nacz. Wydziału Dz. R. i RR. (Poznań, Pl. Wolności 14).
730.	adw. Zbigniew Waciórski — Łódź	1.000	
731.	Gustaw Ledwoń, st. mechanik S/S „Rataj" (Gdynia)	500	wzywa: Pawła Szczepanika, II mechanika S/S „Rataj", Aleksandra Scecewicza, III mechanika S/S „Rataj", Mieczysława Balla R/of S/S „Rataj" Gracjana Chmielewskiego, st. mechanika S/S „Puck", Jana Tarnowskiego, II mechanika S/S „Puck", Kazimierza Mazurkiewicza, III mechanika S/S „Puck", Władysława Prugara, II oficera S/S „Wilno", Stanisława Knaflewskiego, II mechanika S/S „Wilno", Jana Syrowego, III mechanika S/S „Wilno", Józefa Janczura, II mechanika S/S „Toruń" — wszyscy z Gdyni, Portowa 13 — GAL.
732.	adw. Władysław Jerzy Zych — Gdańsk-Wrzeszcz	1.000	



3

Piotr stoi w drzwiach, wiodących do pokoju. Światło lampy pada mu na twarz. Inna zupełnie twarz. Oczy rozszerzone nienaturalnie, wargi drżą w radosnym podnieceniu.

— Wiedziałem, że wrócisz — powtarza przerywanym głosem — wiedziałem...

Dziewczyna instynktownie cofa się w głąb ławy. Jakieś lękliwe ogniki zapalają się w niebieskich oczach.

— Za kogo pan mnie bierze?

Cisza. Ciężka, dzwoniąca w uszach cisza. Przez twarz Piotra przebiega ledwie widzialny skurcz. Pochyla głowę.

— Nie odchodź już teraz, nie odchodź... — szepcze żałośnie. Tyle jest smutku, tyle żalu i tłumionej tęsknoty, w tym, co mówi, że oczy dziewczyny stają się poważne i wyrozumiałe.

— Wyjdź stąd, Piotrusiu... — powtarza matka.

Obcy mężczyzna zapalił wreszcie papierosa i od razu gruchnął ostrym, szczerym śmiechem.

— A to kino! — wołał, trzęsąc się spazmatycznie — A to kino, Mario! I co ty na to? Masz zamiar tu zostać? Na wieki? Słyszałaś przecież! A to kino, jak Boga kocham, nigdy się jeszcze tak nie uśmiałem!...

— Daj spokój! — głos Marii jest szorstki, brzmi w nim wyrzut — zostaw!

Matka ma łzy w oczach.

— Niech się pani nie gniewa... — mówi żałośnie — to mój syn. On jest...

— Nie wtrącaj się mamo! — krzyczy Piotr — Ty nie znasz Joanny! Ona tak zawsze! Zawsze mi ucieka!

I idzie ku niej. Maria wysoko podnosi brwi. Nic nie rozumie.

— Chodź Piotrze! — teraz wkracza Michał — Chodź, chcę ci coś powiedzieć!

Nie czeka na zgodę brata. Bierze go silnie za ramię i wyprowadza z kuchni. Piotr nie opiera się. Pyta tylko:

— Czego ty chcesz ode mnie? Mów prędko?

— Dobrze, dobrze... Zaraz ci wszystko wytłumaczę...

Matka starannie zamyka za nimi drzwi. Oczy przeciera fartuchem.

— Niech się państwo nie gniewają — mówi cicho — on jest trochę chory. Był w partyzantce i kontuzjowali go w głowę. Od tego czasu...

Słuchają uważnie. Nawet mężczyzna przestał się uśmiechać.

— Nie poznaje ludzi, prawda? — pyta z zainteresowaniem Maria.

— Nie, to nie, tylko...

— Niech pani mówi śmiało — wtrąca towarzysz Marii — Narzeczona to prawie doktór. Zna się na tych sprawach!

Matka jest wyraźnie speszona. Co chwila spogląda na drzwi, za którymi zniknęli synowie.

— On jest proszę pani zupełnie normalny... Czasem miną dwa, trzy, a nawet cztery miesiące i nic. Raz myślałam, że już mu przeszło. Prawie pół roku był spokojny...

— A lekarze?

Wzruszyła ramionami.

— Jeździł. Do Bydgoszczy jeździł, a nawet do Warszawy. Ile to pieniędzy poszło! Nic nie poradzili! Mówią, że to tak zostanie. Podobno na to nie ma lekarstwa. Czy naprawdę, proszę pani?

— Wpierw niech pani powie: ma ataki, tak?

— Nie, nie ma ataków. Tylko czasami coś do niego przychodzi. Wciąż o jakiejś dziewczynie. Wydaje mu się, że ją widzi. Goni ją, idzie za nią do lasu. Na parę dni wymyka się z domu. Szuka jej po całej Polsce...

Mężczyzna usiadł na krześle. Zapalił świeżego papierosa.

— A poza tym normalny?

— Najnormalniejszy w świecie! Pracuje, jest tu przecież leśniczym, uczy się! Dobry bardzo chłopiec! Tylko nerwowy strasznie... I żyje, proszę pani, człowiek pod wiecznym strachem. Nigdy nie wiem, kiedy go chwyci... Żyć już się nie chce! Żebym nie była pobożna, pomyślałabym, że jakieś złe go opętało... Wciąż o tej Joannie... Co ja z nim mam! Żeby nie ten młodszy, Michał, to bym nie dała rady...

Płomień zachybotał i przygasł. Zrobiło się ciemniej. Mężczyzna wstał.

— Nie martwcie się gospodyni, żadne złe! Po prostu uraz na jakimś punkcie! Trzeba to zbadać! I zobaczycie, przejdzie mu!

— O dałby Bóg! — znowu otarła oczy fartuchem.

Maria siedziała w milczeniu. Obserwowała tylko twarz matki.

Ta zakrzątnęła się po kuchni i zmieniła nieprzyjemny dla siebie temat.

— Ale państwo zmęczeni... Zaraz zrobię kolację...

— Parę jajek tylko! — wtrącił mężczyzna — wszystko poza tym mamy....

— Dobrze, dobrze, zrobię jajecznicę. A potem pościelę. Nie będzie wygodnie...

— O, choćby w stodole!

— Stodoły u nas nie ma. Spaliła się, a nowej nie pobudowali. Panu pościelę w kuchni, a pani w alkierzu. A może... — zawahała się — może razem?

Mężczyzna uśmiechnął się leciutko.

— Nie, nie — zaprotestowała Maria — osobno!

— Bo mnie to tam bez różnicy. A zaraz zawołam Michała, to pomoże panu przynieść tu na górę kajak. Lepiej, żeby na noc nie zostawał na wodzie! Jeszcze go ktoś ściągnie... Rozgoście się tutaj, zaraz przyjdę...

Wyszła gdzieś, po mleko, czy po jajka do komórki.

Zostali sami. Chwilę siedzieli w milczeniu.

— Spójrz — powiedziała wreszcie Maria — tutaj medycyna jest bezsilna. Nic nie można zrobić...

Z trudem powstrzymał ziewanie:

— Dużo jest takich wypadków. To skutki wojny, Mario...

Rozmawiamy z dyr. Zbigniewem Sawanem

Teatr w Szczecinie bije ogólnokrajowe rekordy

Komplet widzów na każdym przedstawieniu

Szczecin, w październiku.



Państwowy Teatr Polski w Szczecinie rozpoczął swą pracę wkrótce po wypędzeniu Niemców z miasta. Początkowo była to trudna, prawdziwie pionierska praca. Budowano wszystko od podstaw. Brakowało ludzi. Ze wszystkich stron piętrzyły się trudności. Garstka energicznych ludzi nie ulękła się jednak przeszkód, lecz z zapałem przystąpiła do budowy życia kulturalnego w Szczecinie, osiągając tak piękne rezultaty, że dzisiaj szczeciński teatr w wielu sprawach może świecić przykładem teatrom istniejącym w innych miastach, posiadających bogatą tradycję, wyrobioną publiczność, znanych aktorów i fachowy personel techniczny. Pragnąc zapoznać się z sytuacją dzisiejszą szczecińskiego teatru i jego planami na najbliższą przyszłość zwróciliśmy się w tej sprawie do dyr. Zbigniewa Sawana.

— Teatr nasz — zaczął dyr. Sawan — obsługuje nie tylko Szczecin, lecz całe województwo, na terenie którego znajduje się 63 miast! Jeszcze dzisiaj nie jesteśmy w stanie zajrzeć wszędzie, jest to po prostu niemożliwe ze względów technicznych, ale organizujemy już zespół teatru objazdowego i pracujemy nad przygotowaniem terenu. Na razie radzi się w inny sposób. Teatr nie może przyjść do widza, więc widz dociera do teatru. ORZZ organizuje specjalne wycieczki z prowincji. Przyjeżdżają do nas robotnicy rolni, przyjeżdżają ludzie z najbardziej zaniedbanych ośrodków. Znaczna część naszej publiczności to właśnie publiczność tego rodzaju.

— Frekwencja jest więc duża?

— Proporcjonalnie największa w Polsce. Największy też mamy procent widzów za biletami ulgowymi. Wystarczy powiedzieć, że ostatnio z ogólnej ilości powyżej 66 tys. widzów zaledwie ok. 10.000 miało pełne bilety.

— Czy jeden teatr jest w stanie zaspokoić potrzeby tak licznej publiczności?

— Nie. Zdajemy sobie dobrze z tego sprawę. Dlatego też już wkrótce powstanie w Szczecinie druga, równorzędna scena. Mieścić się będzie na Wałach Chrobrego, w gmachu Muzeum Morskiego. Ponadto rozpoczęto już pracę na pl. Żołnierza. Rozbiera się tam wypalone ruiny wielkiego, poniemieckiego teatru, a na ich miejscu powstanie reprezentacyjny teatr Szczecina. Ukończenie budowy przewidziane jest w ramach planu sześcioletniego.

— Zespół?

— Zespół nasz rekrutuje się przeważnie z młodych zdolnych ludzi. Nie chcę nikogo wyróżniać i nie chcę operować nazwiskami, lecz mogę oświadczyć, że z zespołu jestem zadowolony i wydaje mi się, iż należycie wypełnia on swe obowiązki.

Chociaż dyr. Sawan jest tak powściągliwy w wypowiedziach, uchylając rąbka tajemnicy wyjaśniamy, że w skład zespołu artystycznego teatru w Szczecinie wchodzą: Maria Malicka, Lidia Wysocka, Maryla Karwowska, Stanisława Engelówna, Zofia Ordyńska, Stanisław Bryliński, Witold Kałuski, Leopold Kitka-Sokołowski i wielu innych, posiadających równie wysoką markę na giełdzie artystycznej. Reżyserowie to: Sawan, Bryliński i Mikołaj Orski. Kierownikiem literackim jest Roman Bratny, a muzycznym Marek Andrzejewski.

— A co pan dyrektor pokaże mieszkańcom Szczecina w bieżącym sezonie?

— Przede wszystkim trzeba wspomnieć o „Zielonym Gilu“ Tirso de Moliny. Jest to urocza hiszpańska komedia z 16 w. w przeróbce Juliana Tuwima. Autora tego nigdy jeszcze w Polsce nie wystawiano. „Zielony Gil“ będzie jego debiutem na naszych scenach. Potem „Niemcy“ Kruczkowskiego, „Szalone Pieniądze“ Ostrowskiego, a uprzednio jeszcze urocza „Bajka“ Świetłowa. Repertuar jest więc barwny i urozmaicony. Sztuka idzie u nas przeciętnie ok. 6 tygodni przy pełnym komplecie widzów. Ładnie to świadczy o mieszkańcach Szczecina.

Ze swej strony pragniemy dodać, że również ładnie świadczy o zespole szczecińskiego teatru, o personelu artystycznym i technicznym. Powodzenie sztuki zależy przecież w niemałym stopniu

(Ciąg dalszy na stronie 6)

W krzywym zwierciadle

Pan Józef Klimczyk, ceniony fryzjer, charakteryzator i perukarz Państw. Teatru „Wybrzeże“ zwrócił się za pośrednictwem prasy z gorącym apelem do chórzystek ze Studia Operowego w Gdańsku o zwrot.... warkoczy. Oczywiście chodzi o warkocze sztuczne. P. Klimczyk wypożyczył je chórzystkom, gdy te występowały niedawno na scenie Teatru Wielkiego w operze „Halka“. Niestety — warkocze dużo nie pomogły i jak twierdzą złośliwi opera ta była prawdziwą tragedią. Chórzystki tak się zmartwiły klapą, że zapomniały o zwrocie warkoczy. P. Klimczyk czekał dość długo, ale obecnie upomina się kategorycznie o swoją własność. W pełni popieramy jego żądanie, bowiem jak słusznie pisze p. Klimczyk: „pamiątki są przyjemne z Częstochowy, czy z Krakowa, mogą nawet być z Wybrzeża, lecz trzeba za nie płacić!“ Racja! A więc — oddawać warkocze!

• • •

Mogłoby się zdawać, że mieszkańcy stolicy cieszący się w całym kraju opinią ludzi kutych na obie nogi, nikomu nie dadzą nabić się w karafkę. Tymczasem znaleźli się tacy specjaliści, którzy nawet warszawiaków oszukują w niemiłosierny sposób. Tej niebywałej sztuki dokazują warszawscy węglarze, rozwożący po ulicach węgiel. Ci „konkurenci“ Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego mają tak przebiegle skonstruowane wagi, że gdy klient kupi u nich tonę węgla, to jest pewien, że ma tonę, a dopiero kiedy przeważy węgiel na innej wadze, to dowiaduje się, iż do równej tony brakuje mu 300, a nawet 400 kg.! Nie można się więc dziwić, że węglarze robią na tych transakcjach doskonałe interesy, a raczej należy wyrazić zdziwienie iż warszawiacy dają się w podobny sposób „kantować“.

• • •

Niemałe atrakcje oczekują mieszkańców stolicy w okresie miesięcy zimowych. Zarząd Miejski urządza mianowicie w 11 punktach miasta ślizgawki, na których gwoli rozrywce i ucieсze ludności będą się odbywały wielkie zabawy taneczne. Czy ktoś — obdarzony nawet ogromną dozą fantazji — jest w stanie wyobrazić sobie, jak to będzie wyglądało „boogie-woogie“, odtańczone na lodzie?

• • •

Gdzie jest pan profesor Pęduszko i cały jego zespół? Gdzie się u licha podziewa „Teatr Eterek“? — pytają się z pasją wszyscy radiosłuchacze, którzy od wielu tygodni daremnie oczekują tej ciekawej i miłej audycji rozrywkowej. Sympatyczny zespół prof. Pęduszko istnieje, ale tylko w programach radiowych. Na papierze. Gdy nadchodzi sobota, a zegar wskazuje godz. 22.15 czyli porę, na którą zapowiedziano występ „Teatru Eterek“ — spiker obwieszcza przykro rozczarowanym radiosłuchaczom, że audycja „z przyczyn technicznych“ przełożona została na następny tydzień. W następnym tygodniu to samo. I tak ciągle. Gdzież więc, u ciężkiego diabła, podziewa się prof. Pęduszko? Czy zerwał kontrakt z Polskim Radio?

List od źródeł Wisły

ISTEBNA

azyl swojszczyzny w BESKIDACH ŚLĄSKICH

Wody, spływające ze wzgórz istebniańskich, płyną do Morza Bałtyckiego, Północnego i Czarnego. Z ślepych, ledwie widocznych źródlisk ściekają górskie strumyki w doliny, zamieniają się w potężne rzeki, płynące na północ i południe Europy. Istebniańskie wody spija Wisła, mająca swe mateczne źródła w baraniogórskich uroczyskach; z gór istebniańskich bierze swe poczęcie wałaska Olza, wzbogacająca system wód Odry, a i istebniańska Czadeczka zapożycza wód słowackiej Kisuczy, by z kolei oddać je Wagowi, potężnemu dopływowi Dunaju. Dumni są z tego istebnianie, zadzierżyści górale, co to już z końcem ubiegłego stulecia chcieli sobie fundować osobną republikę, niezależną od nikogo. Przyzwyczajeni do piastowskich swobód, kiedy to nikt nie wtrącał się w ich sprawy, buntowali się przeciw Habsburgom, pragnącym tu, „na groniach“ wprowadzić urzędowy ład. Spory i zatargi przybrały ostry charakter, górale nie chcieli słuchać rozkazów z „Widnia“, tak, że musiano posyłać tu aż wojsko dla uśmierzenia „buntowników“. Ale na niewiele to się zdało. Chytrzy górale zawsze umieli ominąć ustawy i postawić na swoim. Ponoć ten spryt odziedziczyli po swych wałaskich przodkach, którzy przywędrowawszy na Śląsk przed wiekami z dalekiej Wołoszy, założyli tu swoje „istiby“, czyli ustronne, zaciszne i bezpieczne schronienia górskie, gdzie panowała niczym nienaruszona swoboda. Na wzór tych „istibów“, które po walce z Turkami zakładano na Dunaju; stanowiły one azyl dla wszystkich, co to choć zwyciężeni przemocą turecką nigdy nie pogodzili się z niewolą. Z tych to południowych ptaków, dumnych i niezależnych, owianych pragnieniem swobody, wywodzi się lud istebiański, mający w sobie zawsze ów niewygasły płomień wolności. Tej mocy ducha nie zatracili istebnianie po dziś dzień. Gdy wybuchła wojna, lasy zaroiły się od młodzieży góralskiej, która nie chciała iść do wojska niemieckiego. Przy pierwszej deklaracji, jakiej zażądali od nich Niemcy w 1939 roku, odpowiedzieli, że są Polakami, Ślązakami — nigdy Niemcami. Tych pierwszych czekały obozy koncentracyjne, z których przeważnie już nie powrócili do domów.

Z gminnych zapisków, najstarszych, jakie zna Istebna, można dowiedzieć się, że jeszcze w 1762 roku górale byli tak zazdrośni o swe „istiby“, że księdza z Jabłonkowa nosili do Istebnej sobie tylko znanymi ścieżkami na plecach. Kroniki milczą, czy obnosili księdza idąc ślepym śladem, ale należy się domyślić, że szlak z Jabłonkowa, jaki wytyczyli księdzu, nie był drogą najprostszą. Z drugiej strony, jak to wynika z zapisków pierwszego proboszcza istebniańskiego ks. Brzuski, już w 1724 r. Istebna weszła na szlak cywilizacyjny. Uczęszczający w tych latach do szkoły w Cieszynie Jan Bury, pochodzący z Istebnej, stał się znanym w całej Europie lekarzem, który wydał cały szereg cennych dzieł medycznych, tłumaczonych na wiele języków. Osiadł on na stałe w Londynie, gdzie zmarł.

Istebniacy mają bardzo subtelne poczucie estetyki. Stroje istebniańskie, które niestety z roku na rok zanikają, są piękne i zdobyły sobie już uznanie na niejednej wystawie, na niejednym pokazie. Czerwony serdak i białe grube spodnie tworzą harmonijną całość, do której dostraja się wdzięczny strój dziewcząt i kobiet. O serdaku niepisana historia mówi, że wywodzi się od króla Jana Sobieskiego, który ciągnąc na Wiedeń, przybrał do swoich hufców górali istebniańskich, w których żyłach odezwała się widać krew wołoska z okresu walk na równinach Wołoszy i Bukowiny. Dzielnie musieli się spisać oni w walce z „pohańcami“, skoro król w nagrodę przysłał im z wdzięczności postaw sukna czerwonego, co najprzedniejszego, z którego górale sporządzili sobie barwne serdaki, noszone po dziś dzień.

Ludność Istebnej mówi piękną gwarą, tak bardzo swoiście istebniańską, że nie spotyka się jej w żadnej innej wsi Śląska Cieszyńskiego. Są w tej gwarze wyrazy zaczerpnięte ze słownika Reja i Kochanowskiego, są zmiękczenia mazurskiego pochodzenia, są wyraźne wpływy słowackie i węgierskie, są wreszcie ślady języka wałaskiego, a wszystko ugruntowane na żywym nurcie języka polskiego.

Miłośnicy Istebnej, a jest ich coraz więcej, wierzą, że miejscowość ta, ostatni azyl swojszczyzny i cichego odosobnienia w Beskidach Śląskich, doczeka się śladem swej siostrzycy Wisły, wspaniałego rozwoju, stając się azylem zdrowia i odpoczynku dla licznych rzesz pracowniczych

MOST. J

Z ukosa

Pod amerykańską kuratelą

Ponieważ linia lotnicza, łącząca Francję z Antylami uległa likwidacji, udając się do tych terytorii Unii Francuskiej trzeba korzystać z linii amerykańskiej łączącej San Juan — de Porto Rico z New Jorkiem.

Już kilkakrotnie, korzystając z tej okoliczności, konsulaty St. Zjednoczonych w Paryżu i na wyspie Martinique uniemożliwiły antylijskim posłom komunistycznym otrzymanie wizy amerykańskiej, która jedynie umożliwia przebycie trasy dzielącej Francję od Antyli. Odmowę swą konsul amerykański umotywował przynależnością polityczną Aime Cesara i Guerty Archimedes. Fakt ten budzi tym większe oburzenie, że każdy Amerykanin może przybyć do Francji bez wizy.

Niestety, amerykański departament stanu coraz częściej traktuje Francję jak kolonię, w której może postępować według własnego widzi mi się. Według „Humanite“ dla uzupełnienia interwencji amerykańskich należało by jeszcze otoczyć policją amerykańską Palais-Bourbon i na miejscu przeprowadzić „czystkę“ wśród posłów.

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

KASZTANOWE ŻNIWA w Vagli-Sotto na stokach Apeninów

Piza, w październiku

Autobus wspina się coraz wyżej po serpentynach Apeninów. Nie jest to bynajmniej jazda brawurowa, raczej bardzo ostrożna, a mimo to są chwile, w których serce zamiera mi z trwogi. Oto autobus okrąża szerokim łukiem stromą ścianę górskiego masywu, pozwalając pasażerom mierzyć oczyma przepaść otwierającą się z drugiej strony. Koła autobusu zręcznie unikają skraju przepaści, lecz zbliżają się do niej nieraz bliżej niż na metr. Dziwi mnie spokój reszty pasażerów, widocznie przyzwyczajonych do tak ryzykownych podróży, ale mnie zalewa naprzemian to zimna, to gorąca fala dreszczów. Bywają momenty, kiedy przysiągłbym, że przebycie wąskiego przesmyku jest niepodobieństwem, a jednak ku wielkiej mojej uldze autobus daje sobie znakomicie radę i dowozi mnie szczęśliwie do Castelnuovo di Garfaniana. Do Vagli-Sotto — kresu mojej podróży mam jeszcze 14 km. Z braku środków lokomocji przebywam je pieszo.

Po przybyciu do Vagli-Sotto, niewielkiej wioski górskiej otoczonej lasami kasztanowymi zamieszkałem u państwa Landi, właścicieli kilku lasków kasztanowych i spędzę razem z nimi, niby członek rodziny całe dwa miesiące, dzieląc radości i smutki, a przede wszystkim trud pracy w czasie zbioru kasztanów. Lasy kasztanowe — to podstawowe i prawie że jedyne bogactwo rodziny Landi i reszty biednej górskiej ludności.

Mija pierwszy tydzień października. Kasztany jadalne nadają się do zbioru. Spadają same z drzew. Kolcami najeżona skorupa zewnętrzna pęka często przy spadaniu, a brązowy, gładki kasztan wyskakuje z niej na trawę i czeka na pracowite ręce zbieraczy. Nikt tu kasztanów nie strząsa ani nie zrywa z drzew. Skoro tylko dojrzeją spadają same i dopiero z ziemi zbiera się do fartuchów opasujących biodra zbieraczy.

Dnia 10 października wybrałem się z moimi gospodarzami w góry do pracy. Każdy z nas niósł z sobą sierp do wyłuskiwania kasztanów z kolących skorup. Przez cały dzień chodziliśmy po stromych zboczach i zbieraliśmy. Co pewien czas wysypywaliśmy zawartość fartuchów do worków rozstawionych na różnych wysokościach. Pod wieczór trzeba było jeszcze worki z kasztanami pozanosić do suszarni odległej kilkaset metrów od lasku, w którym zbieraliśmy. Bogatsi właściciele działek kasztanowych w górach transportują worki przy pomocy mułów. My jednak nosiliśmy na plecach, a niektóre kobiety nawet na głowach.

Suszarnie — są to małe domki z kamienia. W górnej części suszarni znajduje się rodzaj sufitu z silnych tyczek czy gałęzi tak ułożonych, że gorące powietrze bijące z ogniska rozpalonego u dołu, może przeniknąć przez szpary do grubej na metr warstwy kasztanów wysypywanych na sufit przez okienko z boku.

Zbiór kasztanów trwa mniej więcej 40 dni. Zwykle kończy się około 20 listopada. Wówczas też kasztany są już przeważnie dostatecznie wysuszone. Następuje drugi etap ciężkiej pracy: trzeba wysuszone kasztany zanieść do łuszczarki która pozbawia kasztany zewnętrznej łuski. Same ziarna są koloru jasno-kremowego i lekko pomarszczone przez wyschnięcie.

Z ziaren miele się mąkę kasztanową — białą jak mąka naszych zbóż. Włosi nazywają tę mąkę „farina dolce“ (słodka mąka). Jest ona rzeczywiście dosyć słodka, tak że ludność tutejsza spożywa ją także w stanie surowym, bez dalszego przyrządzania. Ciasto z tej mąki koloru jasno-czekoladowego zwie się polenta, bardzo jest cenione przez ludność górska i spożywane w miejsce chleba, kórego tu brak.

A w wieczory jesienne, po ciężkiej pracy przy zbiorach — jakże wesoło jest przy kominku, gdy garnek z ugotowanymi w wodzie kasztanami wędruje na stół i wszyscy uczestnicy zbiorów spożywają je. Kasztany gotowane (balucci) są bardzo smaczne i pożywne. Nie ustępują pod względem odżywczym naszym zbożom. Jeszcze smaczniejsze są kasztany upieczone na podziurawionej patelni postawionej na rozżarzonych węglach.

Przeciętny Polak nie zna kasztanów jadalnych. Słyszał o nich tylko. Tutaj zaś stanowią one w niektórych okolicach główną podstawę bytu. W latach urodzaju cieszą się wszyscy i uważają się za szczęśliwych mimo znojnej pracy od rana do nocy, w latach zaś nieurodzaju, gdy kasztanowce nie obrodzą, głód zaczyna zaglądać do skromnych górskich chatek.

K. Czarski

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rok 5 Nr 38 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 18. 10. 1949

Warszawa-Praga 12:4

Debisz w znakomitej formie

WARSZAWA. Rozegrany wobec 10 tys. widzów międzynarodowy mecz pięściarski Warszawa — Praga zakończył się zwycięstwem reprezentacji Warszawy 12:4. Gospodarze wzmocnieni byli Woźniakiem, Grzywoczem, Debiszem i Kołeczką.

Spotkanie stało na niezłym poziomie, przy czym bokserzy polscy mieli wyraźną przewagę techniczną nad młodymi prażanami.

W w. muszej Woźniak (W), po bardzo żywej walce wypunktował zdecydowanie Doericha (P). Polak miał przewagę we wszystkich rundach.

W koguciej — Grzywocz (W) wygrał zdecydowanie na punkty z Jungem (P).

W piórkowej — Wesołowski (W) zwyciężył nieznacznie na punkty Aldorfa (P). Walka stała na słabym poziomie, obaj zawodnicy dysponowali jedynie silnym ciosm, nie popartym jednak dostateczną techniką.

W. lekkiej — Komuda (W) przegrał na punkty z Lorencem (P). Polak nie umiał dać sobie rady z dużo wyższym i silniejszym fizycznie przeciwnikiem.

W półśredniej — Debisz (W), po najładniejszej walce dnia, wypunktował zdecydowanie Cernego. Początkowo stroną atakującą jest silny fizycznie Cernik. Czechosłowak dysponował silnym ciosem z lewej. W drugim starciu Polak przechodzi do ataku, idzie za ciosem i doskonale blokuje. wywalczając sobie przewagę punktową, którą następnie powiększa w ostatnim starciu. Cernik otrzymał dwa ostrzeżenia za trzymanie, Debisz — jedno'

W średniej — Kolczyński (W) zwyciężył na punkty Vytlacila.

W półciężkiej — Kołeczko (W) przegrał przez t. k. o. w III rundzie z Rademacherem (P).

W ciężkiej — Szymura (W) wygrał nieprzekonywująco z Cypro (P). W I rundzie walka prowadzona jest na dystans. Cypro poluje na cios z lewej i jest szybszy od Szymury. W drugim starciu Polak przechodzi na półdystans i do zwarcia, gdzie jest lepszy. Pod koniec walki obaj przeciwnicy słabną i wpadają w klincze. Na finiszu Szymura przechodzi do gwałtownego ataku, trafiając kilkakrotnie zmęczonego przeciwnika.



NA TRASIE MARSZÓW JESIENNYCH

II Liga

W spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo II Ligi padły następujące wyniki:

Grupa północna. W Radomiu „Garbarnia" pokonała „Radomiaka" 2:1 (1:0), w Łodzi „Widzew" zwyciężył „Bzurę" (Chodaków) 4:2 (2:0). W Pabianicach miejscowe PTC zremisowało z „Ogniskiem" (Siedlce) 1:1 (1:1). W Toruniu „Pomorzanin" przegrał z „Lublinianką 3:4 (2:2), a w Szczecinie miejscowa „Gwardia" pokonała „Ostrovię" 4:2.

Grupa południowa. W Częstochowie miejscowa „Skra" przegrała z „Chełmkiem" 1:4 (1:1). W Katowicach „Stal" wygrała z kielecką „Gwardią" 2:1 (0:1). W Radlinie miejscowy „Górnik" pokonał „Tarnovię" 2:1 (1:0)., zdobywając tym samym I miejsce w grupie i awans do I Klasy Państwowej. W Lipinach „Naprzód" wygrał z „Polonią" (Przemyśl) 2:1 (2:1). W Świdnicy miejscowa „Polonia" przegrała z „Pafawagiem"

Mistrzowie Polski w wielobojach

LUBLIN. W drugim dniu ogólnopolskich mistrzostw w dziesięcioboju mężczyzn i pięcioboju kobiet rozegrano pozostałe konkurencje, które dały następujące wyniki:

Kobiety: skok wzwyż 1) Bregulanka 1,33 m, 2) Cieślikówna 1,33 m, 3) Piwowarówna 1:23 m. rzut oszczepem — 1) Bregulanka 31,52 m, 2) Cieślikówna 20,32 m, 3) Piwowarówna — 19,36 m.

W ogólnej punktacji pięcioboju kobiet pierwsze miejsce zdobyła Bregulanka (Stal Katowice), uzyskując 209,75 pkt., przed Cieślikówną (Włókniarz Poznań) — 179,50 pkt. i Piwowarówną (Stal Katowice) — 127,75 pkt.

Mężczyźni: 110 m ppł. — 1) Tulecki 16,6 sek., 2) Kucharski 16,7, 3) Nowak 17,4; rzut dyskiem — 1) Pachoł 36,10 m, 2) Małecki 33,80 m, 3) Nowak 32,79 m; rzut oszczepem — 1) Osika (ZZK Dęblin) 41,75 m, 2) Pachoł 40,62 m, 3) Poleszczuk 40,02 m; skok o tyczce — 1) Pachoł 3,30 m, 2) Nowak 3,20 m, 3) Małecki 3,10 m. Poza konkursem Małecki uzyskał 3,50 m. 1.500 m — 1) Kucharski 4:55,8, 2) Tulecki 5:01,6, 3) Nowak 5:15,9.

W ogólnej punktacji dziesięcioboju mężczyzn pierwsze miejsce zajął Małecki (Spójnia Wrocław), osiągając 5.730 pkt., przed Pachołem (AZS Szczecin) — 5.353 pkt. i Nowakiem (AZS Wrocław) — 5.352 pkt.

O wejście do Ligi

W meczach piłkarskich o wejście do Ligi Stal (Sosnowiec) pokonała na swoim terenie Włókniarza (Częstochowa) 2:0, a Brda (Bydgoszcz) wygrała w Przemyślu z tamt. Kolejarzem 1:0.

Sztafetowe mistrzostwa Polski

WROCŁAW. Na stadionie „Gwardii" we Wrocławiu rozegrane zostały w niedzielę sztafetowe mistrzostwa Polski w konkurencji kobiet i mężczyzn. Zawody zostały przez kluby słabo obesłane.

Wyniki techniczne: 4×200 kobiet: 1) „Lechia" (Gdańsk) w składzie Czeszko, Gutkowska, Bunikowska, Bocianówna 1:59,2; 2) LZS (Żurawica) 1:59,5, 3) AZS (Wrocław) 2:00,0.

60 × 80 × 100 × 200: 1) „Lechia" (Gdańsk): Czeszko, Bunikowska, Gutkowska, Bocianówna — 1:01,9; 2) LZS Żurawica) — 1:02,6; 3) AZS (Wrocław) — 1:02,6.

Mężczyźni: 4×200 m: 1) „Lechia" (Gdańsk): Mach H., Iwanowski, Rabenda, Mach G. 1:33,9; 2) „Warta" (Poznań) 1:35,8.

Sztafeta szwedzka (400×300×200×100): 1) „Lechia" (Gdańsk): Mach G., Rabenda, Iwanowski, Mach H. — 2:03,4; 2) „Ogniwo" (Warszawa) — 2:06,6, 3) AZS (Wrocław) — 2:07,7.

3×1000: 1) „Warta" (Poznań) — 7:55,6; 2) „Ogniwo" (Warszawa) — 8:03,1; 3) „Spójnia" (Wrocław) — 8:29,0.

Sztafeta olimpijska (800, 400, 200, 100): 1) „Lechia" (Gdańsk): Marchlewski, Mach, Rabenda, Iwanowski — 3:32,9; 2) „Warta" (Poznań) — 3:33, 3) AZS (Wrocław) 3:34,7.

Marsze jesienne szlakami zwycięstw

W niedzielę w całym kraju w miastach i gminach odbyły się dla uczczenia 6 rocznicy bitwy pod Lenino — jesienne marsze „Szlakami Zwycięstw". Marsze stały się wielką manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej oraz były przeglądem sprawności fizycznej młodego pokolenia Polski Ludowej.

WARSZAWA. W Warszawie w marszach „Szlakami Zwycięstw" wzięło udział ok. 17 tys. uczestników. Ulice, którymi przebiegała trasa marszów udekorowane były transparentami, a tysięczne rzesze mieszkańców stolicy żywo oklaskiwały maszerujących.

KRAKÓW. W 14 punktach startowych marszów jesiennych zgromadziło się w Krakowie ok. 20 tys. uczestników, by uczcić pamięć bohaterskiej walki sprzymierzonych żołnierzy Armi Radzieckiej i Wojska Polskiego.

POZNAŃ. Jesienne marsze „Szlakami Zwycięstw" odbyły się w Poznaniu jednocześnie w 6 punktach, gromadząc na starcie ogółem 12 tys. uczestników. Centralny marsz odbył się dookoła stoków Cytadeli.

KATOWICE. Piękna słoneczna pogoda ściągnęła na metę i trasę marszów jesiennych „Szlakami Zwycięstw" tysiące mieszkańców Katowic. Na starcie marszów stanęło 12 tys. osób, w tym 5 tys. kobiet.

ŁÓDŹ. W Łodzi marsze jesienne „Szlakami Zwycięstw" zorganizowano w 20 punktach. Organizacja bardzo sprawna. Ogółem na terenie Łodzi startowało 19.335 osób, w tym 13.326 mężczyzn i 6009 kobiet.

BYDGOSZCZ. Na Pomorzu marsze jesienne wywołały bardzo duże zainteresowanie. Ogółem uczestniczyło w marszach ok. 30 tys. zawodników. Uczestnicy marszu wykazali dobre przygotowanie. Ich doskonała postawa budziła podziw i entuzjazm tłumnie zgromadzonej wzdłuż trasy publiczności.

WROCŁAW. We Wrocławiu marsze jesienne odbyły się w 14 punktach. W marszach jesiennych wzięło udział ponad 76 tys. uczestników.

LUBLIN. 16 bm. w Lublinie w marszach „Szlakami Zwycięstw" brało udział 6539 zawodników, w tym ponad 2200 kobiet. Trasa marszów i marszobiegów przebiegała szlakami zwycięstw Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

OLSZTYN. Marsze jesienne „Szlakami Zwycięstw" odbyły się we wszystkich większych miejscowościach woj. olsztyńskiego, wzbudzając wielkie zainteresowanie społeczeństwa. Ogółem w marszach wzięło udział ponad 15.000 uczestników.

BIAŁYSTOK. Na starcie do marszów jesiennych zgromadziło się na stadionie sport. w Białymstoku ok. 4000 osób.

SZCZECIN. Na terenie woj. szczecińskiego odbyły się marsze jesienne „Szlakami Zwycięstw". Według prowizorycznych obliczeń na terenie całego województwa startowało ok. 16.000 osób. W samym Szczecinie na starcie stanęło 2700 osób, w tym 400 kobiet.

Drugi dzień polsko-radzieckich zawodów w strzelaniu myśliwskim

WARSZAWA. W drugim dniu zawodów w strzelaniu myśliwskim do rzutków, pomiędzy ekipą Polskiego Związku Łowieckiego a ekipą Związku Myśliwych Armii Radzieckiej odbyło się strzelanie olimpijskie do rzutków z miejsca.

W konkurencji tej drużyna polska uzyskała 404 punkty na 500 możliwych, a drużyna radziecka 371 punktów.

Indywidualnie zwyciężył 3-krotny mistrz świata w strzelaniu do rzutków Józef Kiszkurno (Polska), osiągając 88 punktów na 100 możliwych. Następne miejsca zajęli: Roman Feill (Polska) — 85 punktów, Klementiew (ZSRR) — 81 punktów, Kuźmienko (ZSRR) — 80 punktów, Wilhelm Ziegenhirte (Polska) — 78 punktów i 4-krotny mistrz świata w strzelaniu kulą — Kazimierz Zaleski (Polska) — 77 punktów.

Poza konkursem odbyło się strzelanie do tzw. „puli", polegające na oddaniu jak największej ilości strzałów bez chybienia, przy czym za drugim chybionym strzałem zawodnik zostaje wyeliminowany. W konkurencji tej, po niesłychanie emocjonującej walce i czterokrotnej rozgrywce, zwyciężył Konstanty Łyskowski (Polska) przed Kaweszników (ZSRR). Podkreślić należy, że najlepsi zawodnicy jak: Kiszkurno, Zaleski i inni, zostali w tej konkurencji wyeliminowani.

Śląsk-Kraków

SIEMIANOWICE. Mecz pięściarski reprezentacji juniorów Krakowa i Śląska zakończył się zwycięstwem drużyny śląskiej 9:7.

Z BOISK LIGOWYCH

ŁKS — KOLEJARZ 4:1

ŁÓDŹ. W meczu o mistrzostwo Ligi ŁKS pokonał ZZK (Poznań) 4:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Koźmiński, Janeczek, Łącz i Hogendorf. Dla pokonanych Czapczyk.

Drużyna poznańskich kolejarzy wykazała nadal spadek formy, przegrywając z Łodzianami, których w pierwszej rundzie potrafili pokonać w Poznaniu 8:1. Oprócz tego poznaniacy trafili na wyjątkowo dobrze dysponowany w dniu tym atak ŁKS-u z Hogendorfem na czele, który był najlepszym graczem na boisku. Obok niego wyróżnił się kierownik napadu łódzkiego Janeczek. Baran grał wyjątkowo słabo. Pomoc drużyny łódzkiej grała twardo i dobrze.

POLONIA — SZOMBIERKI 1:1

BYTOM. Ostatni występ warszawskiej Polonii w tegorocznych rozgrywkach ligowych na Śląsku przyniósł jej w spotkaniu z Górnikiem ciężko wywalczony remis. Do przerwy Polonia była drużyną lepszą, ale atak jej zaprzepaścił szereg doskonałych sytuacji podbramkowych. Szczególnie słabo grał Gierwatowski na środku napadu. Na 3 minuty przed przerwą Brzozowski został kontuzjowany i odtąd Polonia grała do końca spotkania w dziesiątkę.

Po zmianie stron drużyna warszawska zdobyła prowadzenie w 15 min. ze strzału Ochmańskiego. 5 min. później Krasówka zdobył wyrównującą bramkę. Od 20-ej minuty Górnik opanował zupełnie boisko. Wynik 1:1 nie uległ już zmianie.

WISŁA — AKS 3:0

KRAKÓW. W meczu o mistrzostwo I Ligi Gwardia-Wisła pokonała AKS 3:0 (1:0), zdobywając bramki przez Kohuta — 2 i Giergiela. Gwardia górując nad przeciwnikiem szybkością i wyszkoleniem technicznym miała przez cały czas meczu zdecydowaną przewagę. AKS grał ostatnie pół godziny w dziesiątkę, gdyż sędzia wykluczył Jandudę za brutalną grę.

CRACOVIA — RUCH 2:2

CHORZÓW. Mecz o mistrzostwo Klasy Państwowej pomiędzy Cracovią a miejscowym Ruchem zakończył się po słabej grze obu drużyn wynikiem remisowym 2:2 (0:0). Bramki dla Cracovii zdobyli: Różankowski II i Bolula, dla Ruchu — Cieślik i Giebur.

Cracovia była na ogół drużyną lepszą i zasłużyła na zwycięstwo.

LEGIA — POLONIA (B) 5:1

WARSZAWA. Zagrożona spadkiem z I Ligi, warszawska Legia odniosła w meczu mistrzowskim zasłużone zwycięstwo nad outsiderem tabeli z bytomską Polonią 5:1 (3:1), zdobywając bramki przez Mordarskiego — 2, Górskiego — 1 oraz 2 samobójcze. Strzelcem honorowego punktu dla Polonii był Wiśniewski. Zawody prowadził sędzia Prik z Krakowa. Widzów 10.000.

WARTA — LECHIA 4:1

GDAŃSK. Rozegrany na stadionie miejskim we Wrzeszczu w obecności 15 tysięcy widzów mecz o mistrzostwo I Ligi Warta — Lechia zakończył się zwycięstwem Warty 4:1 (1:1). Bramki dla Warty zdobyli: Kaczmarek 2, Gierak i Cywiński po jednej. Honorowy punkt dla Lechii zdobył środkowy napastnik Gronowski. Do przerwy gra wyrównana. Po przerwie gdańszczanie po utracie 2-ej bramki załamali się, co wykorzystała Warta, podwyższając wynik.

TABELA LIGOWA

	gier	pkt.	st. br.
1. Wisła	20	29	49:19
2. Cracovia	20	27	38:27
3. Polonia (W)	20	25	40:26
4. Kolejarz	20	25	52:35
5. ŁKS	20	20	46:45
6. AKS	20	20	34:39
7. Warta	20	19	33:32
8. Szombierki	20	19	34:41
9. Ruch	20	16	39:47
10. Legia	20	16	31:40
11. Polonia (B)	20	13	27:42
12. Lechia	20	11	26:56

Podwójne zwycięstwo piłkarzy węgierskich

Pierwsza reprezentacja Węgier pokonała Austrię 4:3 (3:2).

W Budapeszcie spotkanie między drugimi reprezentacjami obu państw zakończyło się również zwycięstwem Węgrów 4:2 (2:0).

Smoczyk i Paluch triumfują w Katowicach

KATOWICE 20 tys. widzów oklaskiwało w Katowicach wspaniałe zwycięstwo Smoczyka który w indywidualnym meczu z Holendrami zajął bezapelacyjnie pierwsze miejsce, po raz trzeci już demonstrując swoja wyższość nad mistrzem Holandii — Metzelaarem. Nieoficjalna punktacja, jeśli brać pod uwagę 4 zawodników polskich wyznaczonych do trójmeczu i 4 Holendrów — 60:53 pkt. na korzyść Polaków. Zawody na Muchowcu przyniosły jeszcze jedną niespodziankę w postaci zajęcia przez Palucha drugiego miejsca w klasyfikacji indywidualnej za Smoczykiem.

Bieg I — Paluch 1,33.9; bieg II — Jonker 1:35,7; bieg III — Smoczyk 1:28,7 (nowy rekord toru); bieg IV — Zenderowski; bieg V Metzelaar 1:31.9; bieg VI — Willard 1:35; bieg VII — Smoczyk; bieg VIII — Metzelaar 1:32.8; bieg IX — Paluch 1:35.4; bieg X — Smoczyk 1:37,1; bieg XI nie dał rezultatu z powodu defektów i upadków zawodników. bieg XII — Smoczyk; bieg XIII — Smoczyk; bieg XIV — Paluch; bieg XV — Willard powtórzenie biegu XI — Metzelaar.

W klasyfikacji indywidualnej 1) Smoczyk — 20 pkt 2) Paluch — 18 pkt., 3) Metzelaar — 17 pkt., 4) Willard — 16 pkt., 5) Jonker — 12 pkt., 6) Szpitalniak — 12 pkt. 7) Zenderowski.

Polska półn. - Rotterdam 64:37 na żużlu

GRUDZIĄDZ. Międzynarodowe zawody żużlowe Rotterdam — Polska Północna zakończyły się zwycięstwem zespołu polskiego 64:37 pkt. 20 tys. widzów, zebranych na stadionie miejskim w Grudziądzu, miało możność oglądania doskonałej jazdy żużlowców obu zespołów.

Bieg I — 1. Kołeczek 1:31; II — 1. Szałkowski 1:36; III — 1. Kołeczek 1:34; IV — 1. de Geus 1:36; V — 1. Kołeczek 1:36,9; VI — 1. Olejniczak 1:39; VII — 1. Kołeczek 1:33; VIII — 1. Molenaar 1:36,1; IX — 1, Molenaar 1:36; X — 1. Olejniczak 1:32,6; XI — 1. Kołeczek 1:31,5; XII — 1. de Geus 1:37,5; XIII — 1. Olejniczak 1:40,9; XIV — 1. Molenaar 1:36,8; XV — 1. Olejniczak 1:40,8.

Na zakończenie rozegrano dodatkowy bieg, między najlepszymi zawodnikami obu zespołów. Ze strony gości startowali de Geus i Molenaar, drużynę polską reprezentowali Kołeczek i Olejniczak. Zwyciężył Kołeczek — 1:32,7, 2. de Geus — 1:36, Molenaar i Olejniczak wycofali się na skutek defektu maszyn.

Kalendarzyk

Wtorek, 18 października 1949 r.
Katolicki: *Juliana, Łukasza.*
Słowiański: *Bratumiła.*

Słońca
wschód 6.06 zachód 16.44

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 7 (Pod Arkadami) tel. 24 29

„Dzieci dla dzieci"

Komisja Kult.-Oświatowa przy drukarni Sp. Wyd. „Zryw" urządza dziś ((wtorek 18 bm.) o godz. 17,30 w sali Domu Drukarza przy ul. Dolina 3 przedstawienie słowno-muzyczne pt.

„DZIECI DLA DZIECI"

Na które zaprasza wszystkich członków Związku Poligraficznego.

Chcesz się uczyć i zdobyć korzystny zawód?

Polska Ludowa dba o swoją młodzież. Żaden chłopiec czy dziewczyna nie zostanie bez opieki, możności nauki i zdobycia zawodu. Poprzez PO „Służba Polsce" przyjmuje się młodzież do szkół Przysposobienia Przemysłowego różnych typów, w których każdy chętny znajdzie dobrze urządzony internat, będzie szkolił się pod fachową opieką najlepszych instruktorów i zdobędzie korzystny zawód. Dla najpilniejszych i najzdolniejszych stoją otworem w dalszym etapie nauki gimnazja fachowe, licea i wyższe uczelnie oraz nieograniczony awans społeczny.

A więc młodzieży! Nie szukaj pracy dorywczej, niefachowej, lecz zgłoś się do najbliższej Komendy Powiatowej lub Miejskiej „Służba Polsce", a tam otrzymasz poradę i skierowanie do szkoły, która będzie odpowiadała waszemu zamiłowaniu i zdolnościom.

SOLEC KUJAWSKI NA BOISKU

W Parku Miejskim odbyło się spotkanie o mistrzostwo klasy B między I drużyną ZKS „Związkowiec" Nakło a I drużyną ZKS „Kolejarz" Solec Kujawski. Zwycięstwo odniosła solecka drużyna, pokonując „Związkowca" z Nakła w stos. 3:0.

Rozprawa przed bydgoskim Sądem Apelacyjnym

ustalí stopień odpowiedzialności oskarżonych

o spowodowanie katastrofy w Toruniu

BYDGOSZCZ (z) Już w kwietniu br. PZŻ rozpoczęły przygotowania odpowiednich spichrzów dla zboża pochodzącego z tegorocznych żniw. W akcji tej PZŻ postanowiły opróżnić własne silosy zbożowe i rezerwowe ziarno przenieść do innych magazynów. Z tego względu w pierwszych dniach kwietnia toruńska firma transportowa „Globus" na polecenie kier. Działu Technicznego Oddziału PZŻ Bydgoszcz Edwarda Mierzwy oraz kier. Wydz. Przechowania i Konserwacji Zbóż Oddziału PZŻ Bydgoszcz Jana Jastrzębskiego rozpoczął przewożenie rezerwowego zboża z silosów PZŻ do wypożyczonego magazynu przy ul. Sowińskiego. Zboże zsypywane było do magazynu pod bezpośrednim nadzorem kierownika PZŻ—Młyn w Toruniu Leona Kmitkowskiego.

Dn. 27 kwietnia o godz. 10.40 w chwili, gdy całe pierwsze piętro magazynu pokryte zostało warstwą luźnego zboża o grubości 1 metra i trwało zsypywanie zboża na drugie piętro, załamał się nagle strop parterowy magazynu, po nim runęły wyższe kondygnacje, wreszcie rozpadły się ściany, a jedna z nich zapadając zdruzgotała przyległy do niej parterowy magazyn Centrali Handl. Przem. Papierniczego.

Pod gruzami rozpadającego się budynku znalazło się 6 osób: Władysław Czachowski i Paweł Mączkowski, pracownicy PZŻ oraz Stanisław Pietrzyk z „Globusu", którzy w chwili katastrofy znajdowali się na parterze magazynu, Marian Jedlak, również pracownik fmy „Globus", którego gruzy przysypały w progu magazynu, oraz Edmund Mielke, kierownk Oddz. Centr. Przem. Papiern. w Toruniu i Wiktor Solecki, magazynier, którzy zajęci byli w przyległej do magazynu przybudówce CHPP.

Wszczęta natychmiast przez oddziały WP i przybyłą Straż Pożarną akcja ratownicza doprowadziła do wydobycia spod gruzów wszystkich ofiar katastrofy. Stosunkowo najmniej ucierpieli Pietrzak i Jedlak, którzy doznali tylko ogólnego potłuczenia ciała. U Mączkowskigo stwierdzono skomplikowane złamanie prawego przedramienia, Mielke poza skomplikowanym złamaniem prawego uda i stopy, doznał wstrząsu mózgu, zaś Władysława Czachowskiego i Wiktora Soleckiego wydobyto spod gruzów martwych.

Bezpośrednio po katastrofie władze bezpieczeństwa aresztowały kierownika magazynu Leona Kmitkowskiego zam. w Toruniu przy ul. Kościuszki 77/79. W wyniku przeprowadzonego następnie śledztwa ustalono, iż maksymalne obciążenie magazynu wynosi 652,8 t, podczas gdy w chwili katastrofy znajdowało się w magazynie już 912.526 kg żyta i zboże jeszcze w dalszym ciągu było zsypywane. O to karygadne niedbalstwo, które stało się przyczyną śmierci dwojga osób, oskarżono poza Kmitkowskim także kier. Działu Technicznego — Mierzwę i kier. Wydz. Przechow. i Konserw Zbóż Jastrzębskiego.

Rozprawa, która już wkrótce odbędzie się przed bydgoskim Sądem Apelacyjnym ustali niewątpliwie stopień odpowiedzialności wszystkich trzech oskarżonych za spowodowanie katastrofy. (z).

ZGUBIONE DOKUMENTY

na nazwisko Müller Rajmond można odebrać w Redakcji „IKP" Dział Kroniki Lokalnej.

W środę czołowy pianista radziecki

Paweł Sierebriakow

koncertuje w Bydgoszczy

Zakończony co dopiero Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina w Warszawie wykazał bezapelacyjnie supremację pianistów polskich i radzieckich nad całą plejadą wybitnych pianistów innych narodowości. Wysoki poziom pianistów radzieckich nie był niespodzianką, poprzednie bowiem konkursy już wykazały nadzwyczajny i podziwu godny poziom pianistyki radzieckiej.

W najbliższą środę społeczeństwo m. Bydgoszczy będzie miało okazję bezpośredniego stwierdzenia wysokich walorów szkoły radzieckiej. Jeden z najwybitniejszych pianistów ZSRR — PAWEŁ SIEREBRIAKOW, członek jury IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina zaprezentuje się w recitalu fortepianowym, którego program zawiera wybrane dzieła Chopina, Czajkowskiego i Rachmaninowa.

Koncert odbędzie się w Pomorskim Domu Sztuki. Początek o godz. 20.

Tegoroczna zima nie będzie już straszna „ludziom z Dwernickiego"

A jednak Bydgoszcz, to też miasto kontrastów! Z jednej strony piękne parki, zieleńce, rabaty kwiatowe, reprezentacyjne gmachy i dzielnice willowe, a z drugiej strony baraki przy ul. Dwernickiego!

Tegoroczna jednak zima nie będzie już „ludziom z Dwernickiego" straszna! Tegoroczna zima nie tylko nie zastanie już mieszkańców w 9 barakach na Dwernickiego — nie zastanie już samych baraków. Zarząd Miejski wydał wreszcie definitywny werdykt o ostatecznej likwidacji tej hańby Bydgoszczy.

Całe życie przenosi się na ul. Solną. Na ul. Solnej budzi się nowe życie. Długie, parterowe domki stoją w równych odstępach od siebie. Dziwnym zbiegiem okoliczności jest ich także 9. Każda rodzina będzie miała do swej dyspozycji 2 pokoje, kuchnię i ubikację. Bo ul. Solna, mimo dosyć wielkiej odległości od miasta jest nie tylko zelektryfikowana, ale i skanalizowana. W centrum kolonii na fundamentach dziesiątego baraku powstanie kolonijna świetlica, łaźnia i sklep. Pierwszy budynek wykończony zostanie już w ciągu najbliższych tygodni. Cała kolonia przeznaczona będzie niemal wyłącznie dla mieszkańców baraków przy ul. Dwernickiego.

Ale na ul. Dwernickiego mieszka 88 rodzin, na ul. Solnej natomiast jest miejsce tylko dla 70 rodzin. Przy tym mieszka tu już 15 rodzin, których się przecież też nie wyrzuci na bruk! Gdzie się więc pomieści jeszcze tych przeszło 30 rodzin?

Nie mamy powodów do obaw. Na godziwe mieszkania dla dotychczasowych lokatorów baraków przy ul. Dwernickiego przeznaczonych jest 110 mil. zł i za pieniądze te muszą oni wszyscy otrzymać pomieszczenia! 80 mil. zł pochodzących z funduszów Zarządu Miejskiego oraz Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej już wydano, za pozostałe 30 mil. zł trwają prace. Na ul. Solnej i na Pomorskiej. Bo właśnie dla tych pozostałych rodzin z baraków. przy ul. Dwernickiego buduje się 32 mieszkania w blokach przy ul. Pomorskiej 88. Na razie budowana jest tylko nadbudówka nad środkowym blokiem, ale istnieje już projekt przebudowy pozostałych bloków, co ma dać jeszcze 20 nowych mieszkań.

Bo wszyscy mieszkańcy miasta muszą mieć godziwe mieszkania! Należy skończyć z mieszkaniem po składach, strychach i piwnicach! (z)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ Dziś, 18 bm. — Grzesznicy bez winy.

KINA — POMORZANIN: Pieśń tajgi. POLONIA — nieczynne WOLNOŚĆ: Timur i jego drużyna. ORZEŁ: Pieśń tajgi. GRYF Milcząca barykada. BAŁTYK: W imię życia.

Początek seansów. Pomorzanin 15.30, 17.30, 20.00. Wolność: 16. 18, 20.30. Orzeł: 16.30, 18.30, 21.00 Gryf: 15.30, 18.00, 20.30. Bałtyk. 15.30, 17.30, 19.30.

POMORSKI DOM SZTUKI — wystawa „Droga życia i twórczości Chopina" oraz „Okolice Chopina".

MUZEUM MIEJSKIE: w dni powszednie 9—16, w niedziele i święta (wstęp bezpłatny) 11—14

DYŻURY APTEK: „Pod Koroną", ul. Dworcowa 48, tel. 24-66 i „Staromiejska" Wełniany Rynek 9, tel. 22-26.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

PROGRAM LOKALNY
na dzień 19 października 1949 r.:
7.50 Progr. lokalny dnia. 7.55 Wiadomości miejsc. 14.15 Przegląd prasy pomorskiej. 14.20 Piosenki francuskie. 14.15 XIII fragment powieści Leberekht'a — „Światła w Koordi". 22.00 Rytm i melodia.

Transportowcy Okręgu Pomorskiego w akcji masowego szkolenia członków

Zarz. Okr. Pom. Zw. Zaw. Transportowców R. P. zgodnie z planem na rok 1949 przeprowadza ostatni w tym roku kurs masowego szkolenia dla członków współzawodnictwa pracy.

Kurs, który odbywać się będzie w pięknie urządzonej świetlicy C. Hartwig, przy ul. Dworcowej 54 rozpoczął się dnia 17 bm.

Również prowadzone będą kursy języka rosyjskiego.

Nie wolno fałszować meldunków

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiego D., który sprowadziwszy się z Bydgoszczy do Koronowa, zameldował swoją byłą pracowniczkę W. S., stanu wolnego, jako swoją żonę, zmieniając w ten sposób jej stan cywilny. Podrobił nadto kartę meldunkową, podpisując ją własnoręcznie nazwiskiem, a w rubryce zawód — wpisał „przy mężu". Zrobił to, jak sam zeznał, dlatego, że W. S. sprowadziła się do niego, chciał więc, aby w oczach opinii publicznej uchodzili za małżeństwo.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy skazał go Sąd Okręgowy na karę 10 miesięcy więzienia, zawieszając ją warunkowo na 3 lata. (W).

Wystawa chopinowska w Bydgoszczy

Nie Majorki i Edynburgi lecz nasze Mazowsze, Pomorze i Kujawy!

Druga to już z kolei wystawa chopinowska po wystawie urządzonej w miesiącach letnich w Bibliotece Miejskiej. Jej świetlicowy charakter różni ją od tamtej, naukowo-pamiątkowej; w ten sposób więc znakomicie się wzajemnie uzupełniają. Obecnie na ścianach sal wystawowych rozwieszono szereg rycin, wizerunków, reprodukcji obrazów ilustrujących całą długą drogę życia i twórczości Chopina od rodzinnej Żelazowej Woli aż po paryski Père Lachaise, gdzie znalazł miejsce wiecznego spoczynku. Ten bogaty materiał ikonograficzny, w którym dokonano celowego wyboru, zawierający niektóre ryciny nawet znawcom dotąd nieznane, został objaśniony zwięzłymi tekstami, zaczerpniętymi z wypowiedzi i listów samego mistrza oraz tych, co jego sztukę zgłębiali dawniej czy dzisiaj. W sposób więc bardzo łatwy, przejrzysty, plastyczny, poglądowy, posiłkując się obok materiału ilustracyjnego również informacją lapidarną, pod względem literackim doskonale podaną, przechodzimy w krótkim przeglądzie jakby całą biografię Chopina, w której uwydatniono jedynie momenty najważniejsze i decydujące.

Natomiast drugi dział wystawy, zatytułowany „Okolice Chopina" — zapoznaje nas z tym zakątkiem Polski, w którym spędził on długie miesiące i których muzyką ludową nasycił swą duszę na całe życie. To północno-zachodnia część Mazowsza z Szafarnią jako punktem wypadowym, obejmująca 30 miejscowości dzisiejszego woj. pomorskiego. Oprócz wielkiej mapy, uwidaczniającej te wsie, miasta i miasteczka, mamy tu szereg rysunków braci Kotlarczyków, które odtwarzają motywy krajobrazowe i fragmenty budowli, a wszystko to znów poparte cytatami jedynych listów ze wsi polskiej, jakie Chopin napisał. Naocznie wykazano nam, że „nie Majorki i Edynburgi, Drezna i Antoniny", lecz nasze Mazowsze, Pomorze i Kujawy są podstawą, na której opiera się sztuka Chopina.

Wystawa ta, to chlubny owoc wiedzy i pietyzmu jej organizatorów z M. Tomaszewskim na czele — dla Chopina. Będzie ona otwarta tylko do piątku, 21 października, po czym ruszy w objazd po innych miastach pomorskich. Wstęp bezpłatny.

M

Do siedmiu razy sztuka

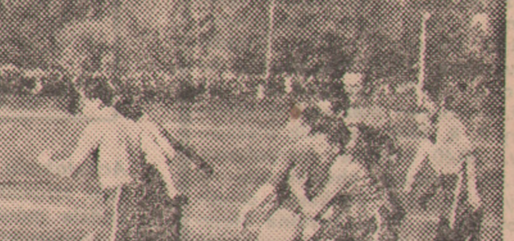
Do pani A. L. zgłosiła się niej. Barbara Harendziak, proponując swoje usługi jako pomocnica domowa. P. L. zgodziła się i przyjęła ją, dając jej natychmiast pokój w swym mieszkaniu. Gdy jednak po dwóch tygodniach administrator domu zwrócił uwagę p. A. L., że nie może trzymać w swym mieszkaniu osoby niezameldowanej, p. A. L. zażądała od Harendziakówny wymeldowania się z mieszkania jej wuja. Następnego rana B. Harendziak udała się do Zarządu Miejskiego w celu wymeldowania się i więcej już nie wróciła. Tegoż jeszcze dnia p. A. L. stwierdziła, że wraz z Harendziakówną z mieszkania jej znikła złota obrączka, 3 metry materiału wełnianego, 2 metry jedwabiu, 3 pary damskich bucików i kostium — o ogólnej wartości około 100.000 zł.

Po dłuższych poszukiwaniach ustalono nowe miejsce zamieszkania Harendziakówny i sprawa jej znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego. Niestety — tylko na wokandzie, gdyż Harendziakówna na rozprawę nie przybyła

Sprawa po odroczeniu została wznowiona drugi raz, ale znów nie odbyła się z powodu nieobecności oskarżonej. W ciągu całego roku historia ta powtarzała się sześć razy, aż wreszcie za siódmym razem w ostatnich dniach Harendziakówna ostatecznie skazana została za popełnioną przed dwoma laty kradzież na 8 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 4. (z)

Z niedzielnego meczu

Dziennikarze - Pracownicy kultury



Oto lotny atak dziennikarzy ciągnie na bramkę przeciwnika. Jak widać na zdjęciu, walka jest zacięta i twarda. O piłkę walczy ciągle rosnąca gromada zawodników. Za chwilę całe towarzystwo znajdzie się pod bramką pracowników kultury, a piłka ugrzęźnie w siatce.

(Foto — IKP)

Mały Felieton

„Ósma plaga egipska"

Siedem słynnych plag egipskich to drobnostka w porównaniu z nieszczęściem, jakie w pewnych odstępach czasu spada na nasze miasta i miasteczka. Plaga ta nosi rozmaite nazwy, jedni zowią ją „wesołym miasteczkiem", inni „lunaparkiem", lub „ogrodem stu pociech" — nie ma to jednak żadnej wagi, gdyż nazwy różne, lecz treść ta sama. Każda z takich instytucji posiada karuzelę. Jest to, jak wszystkim zapewne wiadomo, bardzo skomplikowana maszyneria, skonstruowana w tym celu, by dostarczyć rozrywki publiczności. Wynalazcy karuzeli zapomnieli jednak o tym, że karuzela jest w stanie zatruć całkowicie życie ludziom, zamieszkującym w pobliżu jej miejsca pracy. Zależnie od wielkości karuzeli i frekwencji, jaką się ona cieszy — zmienia się „strefa zagrożona", nigdy jednak nie kurczy się ona poza zasięg kilku kamienic.

Na dobitkę złośliwy los, a może zbyt beztroskie magistraty zazwyczaj lokują taką hałaśliwą instytucję przy najbardziej ruchliwych ulicach, na placach położonych w środku miasta, w samym sercu najgęściej zamieszkałej dzielnicy. Właściciele karuzeli bardzo są z tego zadowoleni, ale ich sąsiedzi wręcz odwrotnie.

Karuzela bowiem rusza już w południe i pracuje aż do północy. Huczy, syczy, zgrzyta. Trąbią ochrypłe gramofony. Wrzeszczy młodzież, podniecona podniebnym lotem. Piszczą panny. Tłok. Gwar.

Nieszczęśliwi ludzie, mieszkający w pobliżu tego głośnego ośrodka, zamykają starannie okna, w uszy pakują watę, uciekają z domów. Nie ma mowy o pracy, czy o wypoczynku.

Za oknem huczy karuzela.

Nie są to zarzuty gołosłowne. Mógłbym podać wiele konkretnych wypadków. Ta „ósma plaga egipska" nie obca jest mieszkańcom Gdyni, Wrzeszcza, Szczecina, Krakowa, czy Warszawy. Nie raz odwiedzał ich hałaśliwy „lunapark".

Myślę, że nikt nie posądzi mnie o to, iż usiłuję rozpętać atak przeciwko „wesołym miasteczkom". Nic podobnego. Mają rację bytu, niech więc istnieją. Tylko niech innym nie przeszkadzają. A łatwo to osiągnąć: trzeba po prostu umieszczać takie „wesołe miasteczka" gdzieś na peryferiach, gdzieś w parkach, a nie w środku miasta, pod oknami spokojnych ludzi.

Niechaj więc wezmą to sobie pod rozwagę właściwi pracownicy właściwych wydziałów we właściwych urzędach.

Jur.

Teatr w Szczecinie bije rekordy

(Ciąg dalszy ze strony 3)

od nich. Brawa, jakie codziennie zbierają są pokwitowaniem przez widzów ich pracy i ich osiągnięć. A pracuje się tutaj naprawdę wydajnie. Nawet przerwę wakacyjną skrócono do 2 tygodni.

Wielkie bowiem ma zadania teatr w Szczecinie. Ożywia ogromny region, promieniuje na całe Pomorze Zachodnie Rozpoczął pracę w niesprzyjających warunkach, sam sobie musiał stwarzać publiczność, sam ją wychowywał i jednał dla sztuki. A o tym, że mu się to udało — świadczą najlepiej komplety na widowni. I to właśnie — upowszechnienie teatru, stworzenie żywotnej placówki kulturalnej na zachodnich rubieżach Państwa, zainteresowanie teatrem szerokich rzesz prostych ludzi — jest wielką zasługą całego zespołu, począwszy od dyr. Sawana, kończąc na personelu technicznym, na stolarzach, krawcach i robotnikach.

(J)

Tam, gdzie świat deskami zabity

Więcej troski o wieś zachodnio-pomorską

Koszalin, w październiku.

Wysiadamy na małej stacyjce Skitno, na linii kolejowej Koszalin — Sławno. Chcemy wglądnąć w życie wsi zachodnio-pomorskiej, gdzie — jak się to mówi — świat deskami zabity. Pierwszym „zgrzytem" jaki zaobserwowaliśmy na przedpolu stacyjnym, były długie szeregi maszyn do młócenia zboża zwiezione tu od okolicznych rolników z przeznaczeniem na wysyłkę do Polski Centralnej, gdzie przyczynić się będą mogły do szybszego zakończenia akcji omłotowej zbóż.

Taka jest myśl — a jakie wykonanie? Stoją one bezużytecznie od kilku tygodni, niszcząc się na deszczu bez żadnego zabezpieczenia. Jest to jeszcze jeden z wielu przykładów niedoceniania dobra społecznego i ślamazarnego wywiązywania się z obowiązków.

Dalszy szlak naszej podróży wiedzie terenem nadmorskim przez las dzielący powiat koszaliński i sławieński. W Wierciszewie „witają" przechodniów dwa drogowskazy umieszczone na krańcach wioski. Jeden z nich wymienia ilość kilometrów do m. Canów, a drugi do m. Sianów, siejąc tym dezorientację u podróżnych, którzy sądzą, że to są dwa różne miasta — gdy w rzeczywistości są to tylko dwie odmienne nazwy jednej miejscowości z tym, że na miejsce Canów winno być Sianów. Nie wesoły jest też 3 km. odcinek drogi od Wierciszewa do Belkowa. Pokryty on jest tak wielkimi wybojami, że wozy z ciężarem grzęzną po osie. Z tych samych przyczyn przerwaną została komunikacja samochodowa na linii Koszalin — Darłowo — Sławno.

Wieś Belkowo jest jedną z takich, gdzie mieszkańcy jej bronią się „rękami i nogami" przed jasnym promieniem kultury i oświaty. Znajdują się tu dwa obszerne piękne domy potrzebujące niewielkiego remontu. Jeden z nich był już oszklony i przygotowany na świetlicę lub przedszkole, jednakże łobuzerii wiejskiej nie spodobało się to i pewnej ciemnej nocy wybili okna doprowadzając dom do dawnego stanu.

Czas już najwyższy, by przeorać wreszcie odłogi kulturalne Belkowa. Nadchodzą długie wieczory jesienno-zimowe, należy młodzież stopniowo oduczać od pijaństwa i dość częstych zabaw tanecznych kończących się zazwyczaj bójkami, a kierować ich ku zainteresowaniom intelektualnym. Inicjatorzy założenia domu społecznego, szkoły lub przedszkola, choć pierwszy raz wyniki ich pracy zniszczone zostały przez nieświadomą młodzież, winni nie zrażać się przeciwnościami i dążyć uparcie do realizacji swojego dzieła. Przydałaby się tu szkoła podstawowa i nauczyciel-społecznik, który życie kulturalne wioski poprowadziłby na zupełnie inne tory.

Gromada Głęznowo, cel naszej podróży, leżąca w połowie drogi między Sianowem a Darłowem, w bliskości rozległych wód jeziora Bukowieckiego, przylegającego ku morzu, wyraźnie odcina się od „klimatu" kulturalnego Belkowa. Jest tu szkoła, czynny dom społeczno-oświatowy, koło ZMP, prowadzony jest kurs dla analfabetów, których na terenie Belkowa i Głęznowa jest aż 40 osób, czynny jest ZSChł. itp. Poważną bolączką mieszkańców jest brak sklepu spółdzielczego, a od najbliższego miejsca zaopatrzenia dzieli Głęznowo 6 km odległość. Myślą o założeniu sklepu mieszkańcy gromady, myśli i prezes ZSChł. ob. Pokrywczyński z kierownikiem szkoły. Mimo to praca ich idzie opornie. Trzeba przełamać nieufność rolników i ich bierność. Na wsi zachodnio-pomorskiej jest jeszcze dużo zaległości do odrobienia. Potrzeba tu ludzi światłych i wytrwałych.

Kozieł Edward.

Wydawnictwa nadesłane

Edward Ligocki — **„Między Watykanem a Polską"** nakł. autora Warszawa 1949. Praca porusza problemy stosunku między Watykanem a Polską na przestrzeni wieków.

Ewa Szelburg—Zarembina — **„Rycerze Tatr"** — Spółdz. Ośw. „Czytelnik" Warszawa 1949. Barwne opowiadanie wierszem z ilustracjami Heleny Krajewskiej.

W. Bianki — **„Myszka Pik"** Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik" Warszawa 1949. Opowiadanie dla dzieci w przekładzie Heleny Jarmolińskiej.

Jarosław Podroužek — **„Milczące dzieci"** — Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1949. Przekład z czeskiego Marii Bunikiewiczowej.

Sport

Nowy rekord ZSRR w chodzie

MOSKWA. Podczas Spartakiady sportowców wiejskich Republiki Łotewskiej znany zawodnik Liepaskalis poprawił rekord krajowy w chodzie na 20 km., uzyskując doskonały czas 1:34:17.2. Wynik ten jest prawie o 1 minutę lepszy od poprzedniego rekordu ZSRR.

Należy dodać, że Liepaskalis jest rekordzistą ZSRR w chodzie na dystansach 20, 30 i 50 km.

Czechosłowacka liga piłkarska

PRAGA. W niedzielnych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Czechosłowacji drużyny ligowe uzyskały następujące wyniki:

Slavia - Teplice 1:2, Zidenice - Bratislava 3:3, Pov. Bystrica - Zylina 1:2, Ostrava - Sparta 1:5, Kosice - Plzen 1:1. Nie rozegrano jedynie spotkania ATK - Trnava, ponieważ drużyna wojskowa bawi obecnie w Bułgari. W niedzielę ATK pokonało w Sofii miejscowy wojskowy zespół piłkarski CNDV 2:1 (1:0).

W tabeli mistrzowskiej prowadzi obecnie Bratislava, mając 32 pkt. i st. br. 77:26 przed „Spartą" 29 pkt. i st. br. 75:33 oraz Bohemians — 26 pkt. i st. br. 59:39.



Rozpowszechniajcie IKP

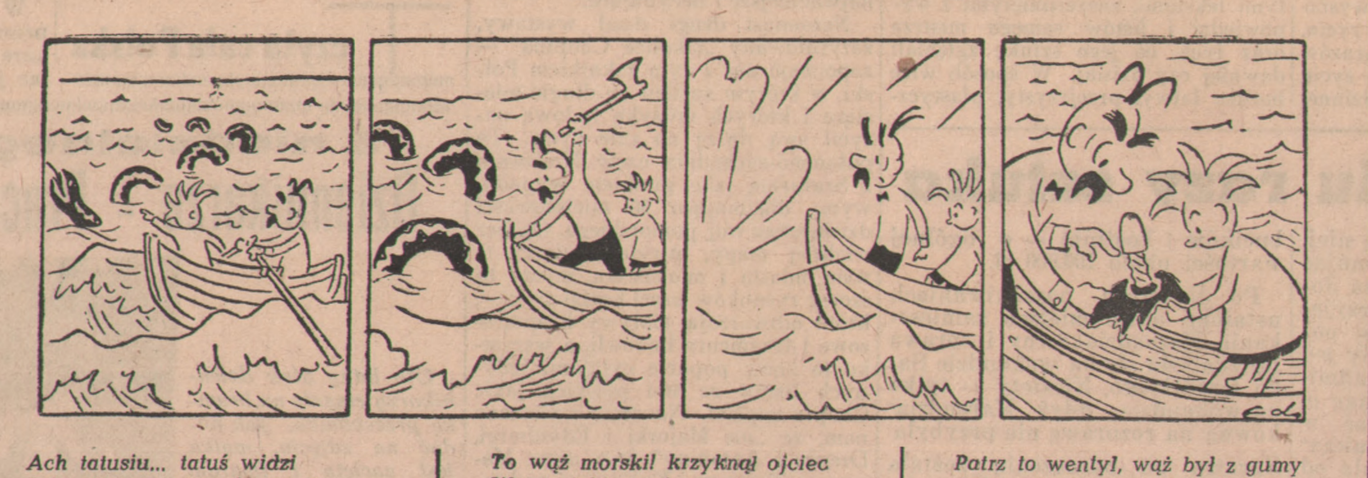
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI, ŚRODA, 19 PAŹDZIERNIKA.

5.10 Początek audycji. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Muzyka rozrywkowa. 6.35 Gimnastyka. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.15 Wszechnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południowe. 12.25 Przerwa. 13.30 Program dnia. 13.35 Audycja szkolna dla klas X i XI. 14.00 Ustawodawstwo ZSRR. 14.55 Ballady, legendy, rapsodie w wyk. A. Wolaka. 15.30 O krasnoludkach i sierotce Marysi — aud. dla dzieci. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Muzyka rozrywkowa. 17.45 Reportaż aktualny z opr Marii Karasiówny. 18.00 Reportaż. 18.15 Zagadki muzyczne. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert krakowskiej orkiestry P. R. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. laureata konkursu chopinowskiego. 21.30 Historia literatury. 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Popularny koncert symfoniczny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

POMÓŻ zniszczonej Warszawie!

FURDYGA I SYN



Ach tatusiu... tatuś widzi
Jaki straszny potwór płynie
Ludzie mówią, że to morze
Z wielorybów srogich słynie.

To wąż morski! krzyknął ojciec
Wnet siekierą się zamierzył
I w potwora straszliwego
Z całej siły swej uderzył.

Patrz to wentyl, wąż był z gumy
Ależ szpetnie nas nabrali
Niech się cieszą, że Furdygę
Choć raz w życiu oszukali.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-11549